MOWY
IEGOMOSCI XIĘDZA ANDRZEIA ZAŁVSKIEGO BISKVPA PŁOCKIEGO,
w Samborze, pod czás Tràktatow z ſkonfederowánym Woyſkiem miáne, á ná prozbę Collegij Commiſſorialis, z konnotowáne.

Pierwſza, die 11. *Martij Anno* 1697. *w Kole.*

IVż to nie pierwſzy raz ſtawamy w Kole Rycerſkim, náznáczeni, wprzod od Rzptey, á potym od złączonych dwoch Kommiſſyi ze Lwowá, uproſzeni Kommiſſarze, kołácemy ták wielo rázy do ſerc WMMP. P. nie bez nádźieie, że iáko te otwárte, ná zaſzczyt Oyczyzny, ták ich ná głoſy náſze ták gorące, nie zámknięcie. Gdy tu po ták wielu inſzych IchMśćiách Ludźiách Wielkich wpoſrzodku N. W. M. PP. mowić mi przychodźi, przypominam ſobie iáko Duchowny Ewánjelią o głupich owych Pánnách, ktorym dla tego, zá zdániem Doktorow SS. niektorych, nie otworzono, że tylko dwá rázy zakołátáły; gdyby były, nie odrażáiąc ſie, trzeći, álbo czwarty raz ſzczęśćia ſprobowáły, pewnieby były tey nie miáły niefortuny, że ſą odrzucone. Kołátáliśmy, kołácemy nie raz, áni dźieſięć, w uſtáwicznych konferencyách, ná codźiennych Seſſyách, do ſerc N. WM P. P. nic do tąd nie pomogły ſubmiſſye náſze, upewnienia náſze, ſzczera, do ſatisfakcyi Rycerſtwu ápplikácya náſzá: nie tráćiemy iednák ieſzcze nádźieie, przychodźiemy tu ieſzcze do W. N. W. M. PP. z poſrzodká Kollegium Náſzego wyprávieni; oto między Synámi ſtawa Mátká, tá Mátká, ktora nam y W. N. W. M. P. P. dáłá życie, nie u obcych, ále u ſwoich włáſnych Synow życia ſzuka. Tá Oyczyzná, ktora ieżeli cále nieobumárła, to widomie konáiąca, w większym zoſtáiąc nieſzczęśćiu, niż żeby ſię doſkonále opiſać mogło, o to proſi, w czym ſie iey dla ſumnienia, dla ſławy, y dla właſnego intereſſu wymowić nie godźi. Nie będźiećie

mieli zá złe, W. N. W. M. Panowie y Bráćia, że iáko Xiądz, iáko Biſkup, ſumnienie naprzod (ktore ieſt świádkiem ſpraw, poćiechą dálſzych lat,) wſpominam; bom powinien, y nád własną duſzę moię duſze W. N. W. M. P. P. kocháć, powinienem z obligu mego y krwią własną, gdyby słowá niepomogły, tę zápieczętowáć prawdę, że ſie niegodźi z przykazánia Boſkiego, przećiwko Mátce mowić, dopieroż czynić; nie godźi ſie zgubą publiczną, prywatney ſobie czynić fortuny; áby ſie mnie dobrze dźiało, nie godźi ſie źle inſzym życzyć; nie godźi ſie kocháiącego nienáwidźieć: ktoż nas bárdźiey, iáko Mátká Oyczyzna kocha? Przyznáie ſie oná do długu, płáćić chce, o ćierpliwość tylko, á nie długą prośi. Chwali Ewánjelia owego kredytorá, ktory ma ćierpliwośći trochę, dáie czás dłużnikowi do wypłácenia, gáni, ktory go niedyſkretnie duśi. Ieżeli zaprácowánych krwią zasług punktuálnie nie wypłáćiłá? tá wolność, ktorą ſie páſie, ktorą ſtoi, w ktoreyśćie ſię W. N. W. M. PP. porodźili, ktorą pierſiámi ſwemi, ná zazdrość zádumiáłego cáłego świátá, záſzcycaćie, w zerwánych nieſzczęśliwie, w niedoſzłych nieſortunnie kilku Seymách, przy słábym przed ſkonczonemi dniámi, Nayiáśnieyſzego Páná zdrowiu, ieſt przyczyną, że nie ſkutkiem, ále nádźieią, (lubo tá, y pewna, y bliſka) záhorowáney ćieſzyćie ſie nagrody. Zgołá ieżeli ſie ſkárżyćie, że nie płácono? ſkarżćieſz ſie ná wolnośc Szláchecką. Przyznáie Oyczyzná że zgodne zasługi wáſze y wdźięczności, y rekompenſy, y nád tym ná oſtátniey przed zerwániem Konwokácyi, á ná zgodney potym Konfederácyi nic nie deliberowáłá, y owſzem bez kontradikcyey naymnieyſzey, zapłátę upewniáłá, podatki uchwaliłá, y one po Woiewodztwách y Ziemiách znácznie iuż złożyłá. Appelluie tedy do ſamychże W. N. W. M. PP. ſumnienia, kiedy kto płáćić chce dobrowolnie, trzebáſz go przyniewaláć? Wiemyć my N. W. M. PP. y przyznáiemy, że nie máſz nic gorſzego, iáko ſiać, á nie żąć, poćić ſię, á bez zyſku, robić, prácowáć, á nie widźieć nagrody; y nie może nikt mieć zá złe, że ten, ktory záſłuży, upomina ſie zapłáty. Y dla tego ſtánęliśmy tu, to czyniemy, to myślemy, że cokolwiek dobry sługá po dobrym obiecowáć może ſobie Pánu, to wáſze krwáwe zasługi, niech ſobie obiecuią po wdźięczności Oyczyzny, ktorą nie w słowách, iákom to iuż rzekł, ále w rzeczy ſamey bez zwłoki tęſkliwey wyświadczáć, pokazác, wam chce. Lubo tedy z ſłuſznego żalu moglibyście mieć wolną mowę, że przećiwko Mátce, beſpieczney mieć nie możećie. Otwiera oná żywe miłości zrzodło, własne iáko wodę wylewa ſerce, że go nic w niey nie zoſtáie; przenika iey wnętrzności nuża wáſzá, potrzeby wáſze, dla tego, czego potrzebuiećie, czego żądać ſłuſznie możećie,

peł-

pełną ochotą świadczyć wam, nie słowámi, ále rzeczą sámą dość czynić chcę. Czemuż tedy ćięszko sumnieniu, ćięszko sławie wászey dłużey czynić maćie? osierоćiáła będąc z pierwszego stanu, głowy nie máiąc, od rąk wászych cne Rycerstwo, obrony prágnie: nie żáłuiećie dla niey własnego zdrowia, leiećie chętnie dla niey krew własną; cokolwiek śił, cokolwiek ozdoby, wszystko pospolitemu iey dáruiećie dobru, żywot, y krew, z pierwszey poświęcáiąc młodośći, á iákoż odmowić maćie tego, co iest w ręku wászych? Záćmiony rozum, ktory nie uważa, kámienne serce, ktore nie opłákuie teráźnieyszego iey nieszczęśćia! Nie doczytaćie śię w Kronice żadney Polskiey, żeby pod czás ták ćięszkiego osierocenia, ták niebespiecznego zewsząd Interregnum, przy ták wielkiey woynie, przy tákim śćiśnieniu zewsząd, ná to nieszczęśćie kiedy przyszłá, żebyśćie śię Synowie iey własni, áni miłośćią iey, áni respektem Praw, y Swobod, áni wdźięczną potomnośći wiązáć nie dáli pámięćią: niechże się więcey nieprzyiáźne nie násmiewáią sąsiedztwá, że ztámtąd, zkąd niewątpliwa nigdy, pewna záwsze bywáłá obroná, teraz nieládáiáka w wielkiey iey częśći stáie śie ruiná. Niech to zátrze śie zgorszenie, ktore poszło iáko pożárem, po postronnych kráiách, że w ten czás, gdy owdowiáłá swego dostátecznie opłákáć nie może osierocenia, ći, ktorzy ią przećiwko naypotężnieyszym zászczycáią nieprzyiaćielom, podnoszą przećiwko niey ręce. Zámkniyćie gębe, chełpiącey śię zazdrośći, wzbudźćie w sobie miłość w korzenioną w sercách wászych sławy; tę ktorąśćie, od Przodkow wźięli wászych, potomkom zostawćie wászym; dla niey ták wielo pięknych, y nieśmiertelnych uczyniliśćie Akcyi; tęśćie do tąd niż fortunę bárdźiey kocháli. Dáliśćie dowod tego przez lat kilká w pracy, bez płacy zostáiąc; nie wygásłá w sercách wászych pámięć áfektu wászego ku Oyczyznie, czemuż? y teraz zwyćiężyć nie daćie śie tey Mátce, z ktorey zwyćięstwá prágnąć śie nie godźi. Czemu? záwstydzáć nie maćie czuwáiące ná zgubę nászę sąśiedzkie narody, czemu? przeprágnione życzliwych społ Bráći wászych żądze oczekiwáną násycáć nie maćie poćiechą, ábyśmy żyć, y rádźić mogli, teraz spokoynie, ná potym bespiecznie. W ręku wászych iest dáć Oyczyznie żyćie, álbo przyspieszyć iey zgubę. Wiećie, że iáko nie mász wrot do lásu, kto chce wiedźie, rąbie, ták nie w fortecách, ktorych nie mamy, ále w pierśiách wászych nádźieiá nász; wiećie, że iáko káżdy guźik ma swoię petelkę, co go zádźiergnie, ták káżda stroná tey Rzptey má tákich sąśiádow, ktorzy ná podźiał nierozdźielney do tąd száty miłey Mátki nászey czuwáią. Ktoż temu zábieży? kiedy ten łuk, ták śie bárdzo ćiągnie, że niepodobna, áby długo wytrzymáć mogł; ten koń ták długo pod niezno-

ſnemi ćiężarámi robi, że upáść będźie muśiał. Pewna zguby wrożká, rozerwánie, wyniſzczenie śił Rzptey. Nie trzebá przykazánia, áby ſie káżdy kochał w ſobie, áby ſiebie bronił; á nie ieſtże to kochánie ſiebie? á nie ieſtże to bronienie ſiebie? kto Oyczyznę kocha, kto Oyczyzny broni. Coż? pożytecznieyſzego woyſku, iáko bydź pożytecznym ſobie, iáko záżywáć tey Rzptey ták dyſkretnie, żeby ſie iey dłużey záżywáć mogło. Ieżeli tego roku (do czego bliſko, bá y iuż ná wielu mieyſcách ſie to ſtáło) zniſzczeie, czyż z kámienia wyniść może wodá? czymże dálſze beſpieczęńſtwo ziednamy ſobie? Obrony będźie trzebá końiecznie, tá od woyſká naypewnieyſza; czymże ie trzymáć będźie? czym płáćić? kiedy z zruinowánych poddánych więcey ſzpitalow, niż goſpodárnych domow, mieć będźiemy. Ieżeli to weźmiećie W. N. W. M. PP. w ſćiſłą uwagę, ieżeli pomyślićie trochę o przyſzłych rzeczách, ieżeli Dobro kochaćie Oyczyzny, y wáſze, przyznáć to muśićie. Rozwiązáłá kiedyś niemego od urodzenia ſyná ięzyk wyćiągniona nieżyczliwie ná zábićie Oycá ręká, niechże oczywiſte bliſkie niebeſpieczęńſtwo Mátki wáſzey, rozwiąże te obowiąſki, ktoreśćie ſobie dla ſatisfakcyi w zaſługách yinſzych pretenſyách poprzyśięgli. Kto ſzánuie oycá, mátkę, dłu go żyć ná świećie będźie, wſzák tego nas Piſmo S. uczy; á chcećież cne Rycerſtwo w niebeſpieczęńſtwách od nieprzyiaćielá, w krwáwych potrzebách od codźiennych przypadkow zwlec śmierć prętką? ſzánuyćieſz tę Mátkę, ktora was pierśiámi ſwemi wykarmiłá, ktora was ná ręku piáſtuie ſwoich, ktora was do ſercá przyćiſka ſwego. Sypie oná, ile, y kiedy może z máćierzyńſkich rąk doſtátki, y fortuny, otwiera pierśi, wylewa wnętrzności dla Synow ſwoich, á iákoż znáć nie będźie wzáiemney miłośći? ktorey gdźie nie máſz, tám nic dobrego bydź nie może. Mowiłoby zá nią y niebo, pod ktorym ſię tákie rzeczy dźieią; mowiliby Przodkowie náśi, gdyby im pozwolono z grobow powſtáć, á ná teráźnieyſze rzeczy pátrzyć; prośiliby was przez popioły ſwoie, ábyśćie im w tych, ktore ná chwałę Boſką ſzczodrą fundowáli ręką, ſpoczywáć ſpokoynie pozwolili Kośćiołách, áby cześć Bogu, przez zniſzczenie Dobr Duchownych, przez ſpuſtoſzenie ich, przez odięćie prowentow nie uſtawáłá, ábyśćie ná tę wolność, ktorą poſtánowili, ktorey ſie dla nas krwią włáſną dorobili, pámiętáli; ábyśćie nie byli podobnemi owemu, ktory bogáto zbudowány dom włáſny, wywroćił, áby ſkarb á ieſzcze nie wielki ználazł. Poráchuyćie ſie ieno W. N. W. M. PP. czy wielkiż káżdemu w oſobnośći z tego publicznego nieſzczęścia pożytek? á uważćie iák wielka cáłey Rzptey y w teráźnieyſzym terminie, y ná przyſzłe czaſy ſzkodá, kiedy zá tym zniſzczeniem, zá tą ruiną, páſmem wſzyſtkie

ſtkie ſprowádzą ſię nieſzczęścia, kiedy płácz krwáwy ubogich oraczow, ktorzy nie máią głoſu do domowienia ſię, ále máią łzy upomnienia ſię przed Bogiem, przeniknie niebioſa, y kárę Boſką, ktora lubo nie rychła zda ſię bydź, ále ieſt pewna, ále ſtráſzna, ściągnie. Nie wieloć iuż nie doſtáie do wywrocenia Oyczyzny, do ſtráty wolnośći náſzych, ſwobod náſzych. Szczyćiliſmy ſię przed tym, przed cáłym, nie bez oczywiſtey zazdrośći, świátem, że inſze narody w niewoli żyć, onę ćierpieć mogą, w Polſzcze ſamey prawdźiwa żyie wolność. Czymże ią potym trzymáć będźiemy ? teráźnieyſze wyniſzczenie pociągnie zá ſobą pewną iey zgubę. Przychodźi mi tu ná pámięć, iáko w poſrzodku ludźi Rycerſkich mowiącemu, odważny ow, y mężny wodz Alcibiádes; ten w młodym wieku będąc, ná publiczney drodze grą ſię pewną zábawiał, á gdy wozy támtędy iść chćiáły, on ſię ná drodze układł, y, żeby mu nie powáryowáły gry iego, przeſzkodźił. Náśi W. M. PP. czy możeż bydź potrzebnieyſza grá, iáko teráźnieyſza w Oyczyźnie náſzey? Ieżeli ná przyſzłey Elekcyi dobrze pádnie kość, ieżeli Bog da do ſercá dobrego Páná? to náſze ſzczęście: ieżeli źle ? to oſtátnia zgubá. Nie mieſzayćieſz N. W. M. PP. tey gry Oyczyźnie Mátce wáſzey. Dźiękowałem wczoráyſzego dniá Im Pánu Podſkárbiemu Koronnemu, dźiękuię y teraz publicznie zá deklárácyą tę, że ſię ná włáſney ſubſtáncyi piſać, że właſnego ſyná przyſzłą poćiechę nieomylną ſwoię chćiał dáć wzaſtaw W. N. W. M. Pánom. Przydáię do tego, że wſzyſcy Commiſſarze ná ſubſtáncyách tákże náſzych piſać ſię będźiemy; ieżeli ná tym máło?wybieraycie tyle, y ktorych chcećie, z poſrzodká nas, ofiáruię ſię ia, iákom powinien dla miłośći Oyczyzny, nie ruſzę ſię od N. W. M. PP. gotowem y w káydánách, gdyby tego potrzebá, tu ſiedźieć poty, pokąd nie będźiećie mieli W. N. W. M. PP. ſatisfakcyi od Oyczyzny. Dałby Bog, ábym krwią moią właſną, życiem moim, mogł zátrzymáć łzy z trapionych ludźi, zruinowánie ták wielu Klaſztorow, fundácyy ubogich Zakonnic, więźniow Chryſtuſowych, zubożenie ták wielu Bráći Szlachty, ktorzy chlebá żebráć muſzą, wyniſzczeni, wyćiśnieni, z właſnych dobr, y ſubſtáncyi. Nie chćieyćieſz tedy dáley przyſpieſzáć tey Oyczyznie ruiny. Ieżeli o imię Towárzyſz idźie? ieżeli o inſze pretenſye? w tych ukontentowáć, uſpokoić doſkonále chcemy. Ieżeli boiaźń o ámniſtyą? tá ieſt w ręku, bo Rzpta będąc ſobie wowdowiáłym ſtanie doſkonáłą Pánią, uczynić to może y uczyni. W páńſtwie Greckim w kośćiele ſwoim Pállás, miáłá od Merkuryuſzá zrobiony y ofiárowány tákowy kleynot, że ktokolwiek weń weyrzał, wſzyſtkiego, cokolwiek kiedy ućierpiał, zápomniał. Nie

może bydź droższy, pożądáńszy Oyczyznie kleynot, iáko kiedy wzbudzeni prawdźiwą ku niey miłośćią oczekiwáne przynieśie-ćie iey uspokoienie, á to sprawi publiczney urazy wieczną niepá-mięć. Rzekłem publiczney, bo prywátne krzywdy iáko zá żá-dnego związku pod ámnistyą nie podszywáły się, ták y teraz, áni W. N. W. M. PP. zechcećie, áni my pozwolić moglibyśmy, áby szły zá woyskiem łzy krwáwe ubogich, á ná wielu mieyscách zgruntu zruinowánych ludźi. Nie ubliża się nic zacnym wiel-kim y dobrym Zołnierzom, kiedy źli kárę odbierą; y owszem przez spráwiedliwość ná złych, błogosłáwieństwo Boskie ná do-brych spływa. Były kiedyś u Rzymian pułki wieczne, były pio-runowe, pobłogosłáwi Bog y W. N. W. M. PP. że zwálićie, złá-miećie potęgę nieprzyiaćielską, wieczną sobie spráwićie pámięć, kiedy sie z Oyczyzną, ták, iáko Synom należy, obyidźiećie: á coż potrzebnieyszego? iáko kiedy linie schodzą sie do swego centrum. Stáć sie záś to może teraz, co stáć sie kiedykolwiek powinno. Nie zostawayże tedy cne Rycerstwo N. W. M. PP. y Bráćia, tey no-ty dla nástępuiącey po nas potomnośći; niechże nie będą Imioná wásze w tym rozumieniu, żebyśćie mieli zguby ostátniey Mátce wászey życzyć; zrzuććie tę Synowie kocháni do Mátki diffiden-cyą; wroććie sie do tey powinnośći, ktorąśćie Oyczyznie powinni, á tá, was przygárnąwszy sercem y ręką máćierzyńską uleczy rany wásze, ukontentuie pretensie wásze, wypłáci sie w długu wam winnym. Nie obawiayćie sie nákoniec, áby te áffronty, ktore przećięsz są wielkie Wodzom wászym, od was uczynione, ukoić sie nie miáły. Wszák to ći Wodzowie, ktorzy rowno zwámi pierśi swoie zástáwiáli zá Oyczyznę; wszák ći są, ktorzy nie zdá-lekich Hiszpánii, álbo postronnych sąśiedztw, ále z pośrzodká was samych wybráni, ktorzy wámi, ták pieszczono rządźili, ták ochronnie krwią wászą száfowáli; á zátym nie obawiayćie sie, że-by krew leiąc ták wielo rázy dla Oyczyzny, dárowáć nie mieli tego, co ich uráźić reputacye, uiąć zdrowia, ususzyć musiáło ser-cá. Wnidźiemy w to od Rzptey, tu náznáczeni Kommissarze, áby zobudwu stron uleczyć urázy moglismy, aby, gdy woysko Wodzom posłuszęństwo, Wodzowie woysku nieporuszony y nie-odmienny przywroćili áfekt. Mowiłbym więcey, bo żal słow dodáie, ále nie chcę krzywdy czynić, miłośći ku Oyczyznie, ktora w sercách W. N. W. M. PP. iest, y ktora sobie więcey powie-dźieć, więcey wyráźić może. Proszę tylko przez tego Bogá, kto-rego miłość ku narodowi nászemu teraz obchodźiemy, ktory dla nas krew swoię przenayświętszą wylał, ábyśćie chćieli ná Bráćią wászę, ktorych dusze rowno z wászemi tá krew odkupiłá, pámię-táć, ábyśćie chćieli, y włásne dusze wásze mieć w reflexyi. Gdy-

by

by każdy z W. N. W. M. PP. po kilku duſz miał, nie żalby przynámniey, luboby y ták żal bydź powinien, ktorą z nich ſtrácić; ále kiedy każdy iednę tylko ma, czy godźiſz ſię zágubiáć ią? godźiſz ſię zápominać iey? Jeżeli tedy miłość Oyczyzny kogokolwiekby nie wzbudźiłá, niech wzbudźi miłość włáſna, ktora każdemu ieſt náturalná.

Druga 13 Martij przy pożegnániu po deklarácyi że ſie Związek nie rozwiąże.

Kiedy iuż nadźieie náſze ſmutkiem, y nigdy nieſpodźiánym kończą ſię żalem, radbym żeby był kto inſzy to uczynił, co ia z porządku, y rekwizycyey IchMośćiow PP. Kollegow M. W. M. PP. czynić muſzę, boby mi ſnádniey o łzy, niżeli o ſłowa. Kiedy widzę tákie nieſzczęśćie, nád ktore większe bydź nie może; iákożkolwiek fortuna tey Rzptey obroći ſię, Bogá tego, ktory był teraz świádkiem prácy y applikacyi náſzych, nie wzywam ná pomſtę, bo tey nie życzę, ále ſię iey nieomylnie ſpodźiewam, boby ſię muſiáłá prawda Ewánjeliczna pukáć, ktorey, przy dźiſieyſzey Mſzy S. náuczyłem ſię: ktokolwiek złorzeczy Oycu, álbo Mátce, śmierćią umrze. Nie życzę tego, y owſzem Bogá niegodny proſzę, áby tę karę Boſką, ktorą łzy ubogich ludźi, záſmucenie ſzczere Mátki wáſzey ściąga, zátrzymał, y odwrocił. Y tákże zátwardźiałe ſerca ſynowſkie prawdźiwą Mátki utrápioney nie mogły ſię zmiękczyć miłośćią? Y tákże oczywiſta, prętka ſatisfakcya Woyſku nie mogłá ukontentowáć tych, ktorzy nie z áfektu ku Woyſku, ále z włáſnego Intereſſu ſwego, tak święte, ták potrzebne zepſowáli dźieło? mowię śmiele, że nie z áfektu ku Woyſku, bo ten w tym ſię powinien był pokázać, żeby byli ukontentowáni, iáko pewnie byliby. Wſzák wzywámy w tym pámięć W. N. W. M. PP. ſamych, ktorzyśćie z námi tráktowáli, ieżeli był ieden punkt, ktoregośćie dla Woyſka chćieli, żebyſmy go ochotnie nie pozwolili. Związáliśćie ſię W. N. W. M. PP. dla imienia Towarzyſz; ſłyſzeliſmy piękne głoſy, że mniey ſobie záſługi kłádliśćie, nie ták nágrody za nie życzyliśćie, iáko żeby wolność, ktora nád wſzelkie złoto droższá, Towarzyſka do dáwnego luſtru, dáwney ozdoby, dáwney wroćiłá rzey. Azá w tym nie ieſteśćie ukontentowáni? kiedy porownáliſmy wolność Towárzyſką w kołách do wolnośći Szláchęckiey ná Seymikach, y Seymach. Możećieſz w tym więcey pretendowáć? uráży W. N.

W. M. PP. do Wodzow, lubo te álbo nie publiczne, álbo mniey ſłuſzne, z ſatysfakcyą Rycerſtwá uſpokoione. Pretenſyom do Oſob rożnych o krzywdy, ktore konſens ſamychże W. MM. PP. wprzod był zátarł, forum do windykácyi, do ſądow, y od ſtron ſamych, y od Kommiſſyi náſzey pozwolone. W Hibernie lubo ták ćięſzka, ile przy teráźnieyſzym znużeniu, po kombinácyi Aſſygnácyi Hetmáńſkich z Marſzáłkowſkiemi gotowa byłá ſatisfakcya; czy nie lepieyż ſpokoynie chlebá záżyć? ktoryſmy ofiárowali, niżeli oń kłoćić ſię, y ubroń Boże! do czego bliſko, że łzámi ubogich ludźi, że krwią bráterſką mieſzáć? Záſługi wáſze, o ktorych nie dyſputuiemy, w ktorych ſię nie zbyt śćiśle ráchuiemy, częśćią w Máju, częśćią w Auguśćie płáćić chcemy. Pytam tedy, czy nie ieſtże to Woyſku cáłemu krzywda, odbiegáć tego, co ich bez kłopotu, bez obrázy Boſkiey, bez náſtępowánia ná wnętrzności Mátki wáſzey ukontentowáć może? Czy záwiodłoż ſię kiedy Rycerſtwo ná Rzptey? czy nie wypłácałaż ſię záwſze, ile mogłá? y nád to częſto, co mogłá? Godźiż ſię nie dla záſſug, nie dla imienia Towarzyſz, nie dla tego, dla czegośćie ſię związali, dla czego przyſięgá wáſza, według was wiąże, mowię według was, bo według zdrowey Teologiey przyſięga ta nikogo obligowáć nie może, áni powinna; gdy co złego pod przyſięgą obiecuię, bárźiey grzeſzę, gdy ią wypełniam, nie trzebá y rozgrzeſzenia z tey przyſięgi, ktora ieſt grzechem. Ten grzeſzy, kto ią chowa, ten záſługę przed Bogiem mieć będźie, kto iey odſtąpi; kto bárźiey przykazánia Boſkie, niżeli ten obowiązek nie obliguiący ſumnienia obſerwuie. Więc kiedy áni dla záſſug, áni dla wolnośći Towarzyſkiey rozwiązáć ſie nie chcećie, coż ſobie pomyślic powinniſmy? tylko to, że co inſzego Woyſku donośi ſię, co inſzego w rzeczy ſamey znayduie ſię. Mowićie W. N. W. M. PP. że nie możemy ſię rozwiązać, bo trzebá wprzod obwieśćić Vniwerſałámi Woyſko, trzebá ſprowádźić PP. Námieſtnikow. A ná coż nas było ſprowádzać? Przypomnićie ſobie W. N. W. M. PP. kiedyśćie do Sambora chcąc te Tráktáty przenieść, nie chćieli pozwolić, żebyſmy prędzey tu ſtánęli, upewniáiąc, że pro 4ta Martij zćiągną ſię PP. Námieſtnicy, á przed tym czáſem nic ſię czynić nie mogło. Albo tedy ná ten czás illuſum Rzptey? álbo teraz. A ia rozumiem, że y ná ten czás, y teraz, kiedy upewniáiąc nas dobrą nádźieią, że ſię ziecháć mieli PP. Námieſtnicy, á teraz ſłyſzemy że tylko kilka Vniwerſałow wyſzło, że nie do wſzyſtkich. Coześmy z oſob náſzych winni N. W. M. PP? ktorzy tu ſtanęliſmy złożywſzy z powági, ktorą nas Bog wprzod, á potym przy łáſce Páńſkiey uprzywilegiowáne prerogátywy náſze dały, ktorzy

rzy z upewnienia N. W. M. PP. y drogi ták zły, y rezydencyi ták niewczesney, y Tráktátu ták uszczypliwego, nie zbrániáliśmy się, áni zbrániámy. Przypominam IegoMośći Pánu Podczáśemu Lwowskiemu, ktory nie tylko mnie, ále y inszym IchMośćiom list prezentował IMośći Páná Marszáłka podufale iáko do Stryia pisanego, w ktorym podane kondycye, gdy się te spełniłyby, pewnie rozwiązánie obiecował. A nie chcemyż od naypierwszey, do nayostátnieyszey czynić dosyć? á ieżeli chcemy, coż nas mieszá? co od portu szczęśliwego, ktoregośmy iuż się chwytáli, ná pełne morze dyffidencyi, niesnások, á ubroń Boże! y krwie Bráterskiey rozlánia, odpycha? Wybáczyćie mi WM. N. W. M. PP. że mowić muszę to, co w usta moie wola IchMośćiow PP. Kollegow moich włożyłá. Do czego szczery áfekt ku Oyczyznie wzbudza, mowić muszę, ták śmiele, iáko bespiecznie, że muśi w tym coś bydź sekretnego: znaydźie sie podobno, kiedy się ná nieszczęśćie Oyczyzny ten kłębek snowáć pocznie, táka pecynka, ktora może y Oyczyznie, y samemu Woysku odkryć to, czego teraz domyślić się możemy, bo chybáby oczu nie miał, ktoryby nie widźiał, chybaby uszu, ktoryby nie słyszáł. Nie rozumiemy N. W. M. PP. żeby to zdánie, cáłego Woyska było, żeby się Oyczyzna mieszáłá, áby ią przydusząć, niszczyć, ruinowáć. Odezwałoby sie z pośrzodka WM. N. W. M. PP. ták wielu zácnych, y respekt ná imiona swoich máiących, ktorym sie to nie podobá. Ale odezwáć sie trudno, kiedy ledwo kto, choć między zębámi zá Oyczyzną rzecze słowo, to záraz (o! piękna wolność imieniá Towarzysz, ktorey się dopomináćie) huczkámi, obuchámi, głosami, á ieszcze máłą, co prawda, ceną przekupionemi opprymowány zostáie. Nie godźi się mowić tego, co Bog w sumnienie, w podczćiwość Szláchecką, w interes oczywisty samego Woyska niesie; oczywisty mowię, bo uważćie N. W. M. PP. ieżeli spodźiewáć się, ieżeli pretendowáć możećie ná potym zásługi, kiedy ták ćięszkie konsystencye, przechody, aggráwacye wyniszczą Polskę, kiedy do niepodobieństwa płácy przyprowádzą. Znaydźie się, y iest ták wielu W. N. W. M. PP. (iákom to iuż nie raz mowił) zácnych, ktorzy iáko są odważnego przećiw nieprzyiáćielowi, ták delikátnego przećiwko ubogim ludźiom sumnieniá, á przećięż dla tych, ktorzy zápomnieli Bogá, sumnieniá, dusze włásney, do utráty krwáwych zásług przyidą, bo czymże ie płáćić będźiemy? czego pretendowáć będźie Woysko? kiedy ukrzywdzeni z regestrem szkod nie poráchowánych staną, kiedy się kretka weźmie, co wam winno, co bierzećie. Vważćiesz N. W. M. PP. ieżeli nie záwodźi sie Woysko ná tym, ieżeli y Rzpta swoiey ćięszkiey

 ruiny,

ruiny, y Woyſko widomey krzywdy nie ſłuſznie kiedykolwiek ſie upomni; boć przećię N. W. M. PP. żyie Bog, nie dopuśći z dobroći ſwey, y miłoſierdźia zguby náſzey. Wychłoſtawſzy za grzechy náſze, da ſie ubłágać. W ćiężſzychći byłá terminách Oyczyzna náſzá w ow czás, kiedy razem y Szwedźi, y Moſkwa, y Węgrowie, nie otoczyli, ále cále opánowáli ią byli, á przećież wyſzłá z nieſzczęśćia, á przećież ten Bog, ktory był záſmućił, potym poćieſzył. Ale N. W. M. PP. ſpráwiedliwośći Boſkiey ten ieſt zwyczay, że tę rozgę ktorą grzechy náſze chłoſta, często w ogień rzuca; obáwiáć ſie tedy trzebá, áby ći, ktorzy ſą inſtrumentem zágniewáney Boſkiey ſurowośći, nie przypłáćili, czego nikt życzyć nie powinien, ſwoią doczeſną honoru, żyćia, wieczną duſzy zbáwienia utrátą. Niechby ſie każdy z WM. N. W. M. PP. miárkował; ma káżdy ſługę y nie iednego, gdyby ktory z nich nie chćiał czekáć zapłáty, odrzucał ią od ſiebie, gdy ią Pan mu ofiáruie, ále tylko gwałtem bráć miał ſobie, y nad to co mu winno, czy miłożby to było każdemu? czy nie ćięſzkaſz by to niewola? mogłćiby bydź, lubo ieſt ták ćięſzki, bo z ruiną oſtáteczną ták wielo ludźi, ten Związek znoſnieyſzy, gdyby to nie pod czás tego czáſu, kiedy o wolną Elekcyą idźie, bo nie trzebá tylko raz tę zrzenicę oka uráźić, to iey pewná zgubá. Dla tego zámrużywſzy oczy, czegokolwiek W. N. W. M. PP. potrzebowáliśćie, uczyniliſmy. Nie uważaliſmy ná ták wielo ćięſzkich ſtuſow, wſzyſtkie náſze gorżkośći, nieſmáki, z żołćią Chryſtuſową mieſzáiąc: że záś wola byłá IchMośćiow PP. Kollegow moich, ábym niektore przypomniał konnotowáne, te ſą. Ażaſz nie byłá mowá niektorych IchMośćiow ták ćięſzka przećiwko IegoMośći Pánu Krákowſkiemu, kiedy zárzucano to, nád co heroicznemu ſercu nic ćiężſzego bydź nie może. Zágoić ſie ta rána może, blizná iednák zoſtáć muśi. Dawáliſmyć my obronę honorowi niezmázánemu, ále nie proporcyonálną krzywdźie, á czyniliſmy to, żeby dalſzey uiść exacerbácyi náſtępuiąc ná chorobę, nie ná chorych; ćięſzko było ſłyſzeć kryminacye ná rownych ſobie, ktorzy ieżeli co bráli, to rowno y ći winni, co dawáli; zgołá więkſza ſkargá byłá, niż krzywda. Przenikały ſercá náſze owe mowy, że więcey będźie ſerca przećiwko Szláchćie, ieżeli bronić będą chlebá, ániżeli przećiw Tátárzynowi, ze w káretach powroćiemy z Polſkiey, że nam nie trudno o więkſze śiły, o protekcye cudze &c. &c. Ażaſz y to nie był affront, wiolencya beſpieczeńſtwa powági Rzptey, kiedy pod okna náſze ná koniu biegáiąc, ſłowa ták uſzczypliwe ſłycháć było, że ścináć, zábiiáć Poſpolitakow &c. będźiemy. Jechał dźiś Xiądz Gołyńſki z urodzenia ſwego znáczny Zákonu OO.

Jezui-

Jezuitow w koláſce, napáda dwoch Wołoſkich Towarzyſtwa, z ſzáblámi dobytemi wołáiąc: bić tego &c. Kommiſarza. A ieſtże to mániera náleżyta do tráktowánia powági Oyczyzny náſzey? Daruiemy to iednák wſzyſtko Bogu, bo ten więcey dla nas ućierpiał; y nie dla tego to wſpominam, żebyſmy żal w ſercách chowáć mieli, ále żeby y ći co słuchaią, y ći, co podobno y czytáć będą, widźieli, y wiedźieli coſmy czynili, coſmy ćierpieli. Dałby Bog, áby prywátnym náſzem żalem, y ćięſzką obelgą publiczną zátarłá ſie rána, y krzywda. Przypominam W. N. W. M. Pánom, iáko w kole onegdayſzym y ná ſubſtancyach, y ná oſobach náſzych wſzelkie obwárowáć beſpieczeńſtwo tego, co obiecuiemy, chćieliſmy y chcemy, gdyby ſerca ſynowſkie ku Mátce nákłonić ſie mogły, uczynić wſzyſtko, czegokolwiek potrzebuiećie. Będźie Hiberna, á będźie táka, iáka iey ieſt dyſpozycya pokombinowáwſzy Aſſygnácye; ná posłuſzne Woyſko będźie zapłáta, ta y pewná, y prętka: ále to wſzyſtko za cenę rozwiązania: á kiedy ſie W. N. W. M. Pánowie nie rozwiążećie, to my ſobie pozwolić żadną miárą nie możemy nic. A zátym ieżeli nie bierzećie ſatisfakcyi, ieżeli iey y ná potym mieć nie będźiećie mogli, nie Rzeczpoſpolita winná, ále niechęć ſynowſka ku Mátce. Zátamuią ſie zá zruinowániem ták wielkim záſługi, wyniſzczą ſie poddani, ktoż płáćić będźie? y ták nie ten, kto záſłużył, ále ten kto zápomniał Bogá, ſumnienia, honoru, ćieſzyć ſie będźie; luboć y ta ućiecha nie długá, bo iáko śnieg za náſtąpieniem álbo słońca, álbo dzdżu topnieie, ták fortuná nieſłuſznie z ubogich ludźi wyćiſnioná, łzami ichże zniſzczeie, bo częſto zle nábyty groſz, y dobrze nábytą wyćieńczy ſubſtancyą. Reflektuyćieſz ſie W. N. W. M. Pánowie ná to wſzyſtko, y proſiemy dayćie świádectwo Rycerſtwu, że nie z nas winá, nie z nas przyczyná. Przychodźi mi ná pamięć ieden ſpoſob, ktory iuż nie z woli IchMośćiow Pánow Kollegow M. W. M. Pánow, ále z ſiebie ſamego proponuię. Może bydź, że W. N. M. Pánowie dyffiduiećie nam; nie będźiemy zázdrośćić y owſzem proſiemy, pośleyćie W. N. M. Pánowie álbo o inſzych, żeby tu przyiecháli, álbo z temi IchMośćiami, co we Lwowie ſą, tráktuyćie. Nie odbiegayćie wſzelkich inſzych ſpoſobow, nie ſpieſzćie w dalſzy kray, nie chćieyćie więcey Oyczyzny ruinowáć, do deſperácyi Bráći waſzych nie przywodźćie, wſtrzymayćie ták gorące niektorych do Polſki chęći y prágnienia. Wſzák to Oyczyzna wáſza, nie maſz inſzey, nie maſz lepſzey Polſki. Cokolwiek wy czynićie teraz nam, Potomkowie wáśi uczynić wam mogą, kiedy bronie wáſze Rycerſkie w źiemiáńſkie odmienićie togi. Co tedy nie

dy nie miło ná ten czás byłoby wam Rodźicom, Bráći nie czyńćie wászym, zátrzymayćie ręce wásze niech was y miłość Oyczyzny, y niebespieczeństwo samychże osob waszych, y ná koniec respekt Boga, sumnienia, honoru zmiękczy. O to wszyscy, iáko nayuniżeniey możemy, prosiemy, y żebrzemy. Jeżeli záś nie uydą prozby, Bogá weźmiemy ná pomoc nászę. Nie trzebáć nam inszego przećiwko W. N. W. M. Pánom záćiągáć sukkursu, tylko łez ubogich ludźi, te nas zástąpią, te obronią, dla ktorych płáczu ruszá sie z mieysca, powstaie Pan &c. &c.

